

RECENZJE

Jacek Wojtysiak

Co naprawdę istnieje?

Jacek Juliusz Jadacki, Tomasz Bigaj, Anna Lissowska (red.), *Co istnieje? Antologia tekstów ontologicznych z komentarzami. Tom I-II, Warszawa 1996, Wydawnictwo PETIT*

Antologię *Co istnieje?* jako całość uważam za bardzo cenną i przydatną zarówno dla studentów i dydaktyków, jak i dla specjalistów. Daje ona bogaty przegląd problemów ontologicznych, oświetlanych z różnych stron (choć w ramach jednego nurtu filozoficznego, co zapewnia jej jednak spójność). Szczególnie cenne są streszczenia (niekiedy wzorcowe). Ważne są przypisy (dopowiadające, precyzujące, czasami delikatnie polemiczne); część z nich można by nawet rozbudować i przekształcić w krytyczne posłowania do tekstów. Poniżej chciałbym podjąć kilka spraw budzących «na gorąco» moje wątpliwości lub sprzeczności.

I. Uwagi ogólne o zawartości książki

1. Antologia nie wyczerpuje problematyki ontologicznej — nawet tej problematyki, która jest rozważana w obrębie polskiej filozofii analitycznej. Jeśli chodzi o Szkołę Lwowską, to na pewno przydałyby się rozdziały o przedmiocie i o wartościach (dobrach). W tym pierwszym mogłyby się znaleźć np. fragmenty habilitacji K. Twardowskiego oraz teksty M. Borowskiego „Co to jest przedmiot?” i „O przedmiotach fizycznych, psychicznych, idealnych i fikcyjnych”. Do tego drugiego nadawałyby się świetne teksty T. Czeżowskiego, np. „Trzy postawy wobec świata”. Dotykają one również epistemologii i etyki, ale przecież nie wszystkie prace umieszczone w antologii mają charakter czysto ontologiczny. Do rozdziału „Przedmiot” można by też przesunąć artykuł J.J. Jadackiego „Kłopoty z kokretami i abstraktami” i ewentualnie któryś z tekstów Z. Augustynka.

2. Być może też przydałby się ogólniejszy (programowy) rozdział „Logika a ontologia” z tekstami np. S. Leśniewskiego, J.M. Bocheńskiego i Cz. Lejewskiego.

3. W rozdziale I warto byłoby włączyć artykuł Czeżowskiego „O indywiduach oraz istnieniu” (lub inny reprezentatywny tekst Czeżowskiego w tej sprawie).

4. W rozdziale IV przydałyby się fragmenty recenzji K. Ajdukiewicza z *Elementów...* T. Kotarbińskiego (o jego reizmie).

5. Rozdział V nazwałbym „Materia”, a nie „Świat”, gdyż jego teksty (ostatni pośrednio) dotyczą właśnie materii i materializmu. Tytuł „Świat” (lub „Realizm”) zarezerwowałbym na rozdział dotyczący istnienia (w stosunku do podmiotu) świata (a może i jego struktury) — a więc fundamentalny problem filozoficzny, także w filozofii analitycznej. Może zmieściłaby się tu też żywa dziś problematyka światów możliwych.

6. W rozdziale VIII chętnie widziałbym jakiś tekst Z. Zawirskiego.

7. Rozdział IX jest zbyt jednostronny: krytyka dualizmu psychofizycznego i somatyzm. Przydałyby się tu inne ujęcia, np. fragmenty „Psychologii wobec fizjologii i filozofii” i „Metafizyka duszy” Twardowskiego oraz „Zjawiska psychiczne i zjawiska fizyczne” („Postępowanie człowieka”) Ajdukiewicza.

8. W rozdziale X poza logiczną analizą dowodu Tomaszowego przydałaby się odpowiednia analiza dowodu Anzelmiańskiego.

9. Uderza niewykorzystanie prac Bocheńskiego. A przecież np. w jego książce *Logika i filozofia* są teksty, które pasują co najmniej do rozdziału II („Zagadnienie powszechników”) i X („Pięć dróg”).

10. Niejasna jest sprawa proporcji tekstów polskich do tekstów obcych. Jeśli antologia ma prezentować polską ontologię analityczną, to jak wyjaśnić obecność siedmiu prac obcych? Jeśli natomiast antologia ma szersze zamierzenia, to dlaczego nie uwzględniono wielu reprezentatywnych tekstów z kręgu anglojęzycznego? Być może chciano ukazać Szkołę Lwowską we właściwym dla niej międzynarodowym kontekście — dlaczego zatem pominięto niemieckojęzycznych brentanistów (oraz ich polemistów), w kontaktach z którymi kształtowały się poglądy Twardowskiego i jego uczniów?

II. Uwagi szczegółowe dotyczące wybranych tekstów tomu I

1. J.J. Jadacki, „Przedmowa”

1.1 Słusznie się zaznacza, że teksty nie są łatwe, więc dla kogo jest przeznaczona antologia? Na pewno nie dla uczniów i studentów pierwszych lat, lecz raczej dla odpowiednio przygotowanych studentów wyższych lat filozofii. Dobrze byłoby to wyraźnie zaznaczyć, gdyż inaczej czytelnik może zostać zaskoczony stopniem trudności (s. 5, 7).

1.2 Wybór orientacji analitycznej (i — w konsekwencji — autorów) oparty jest tylko na deklaracji (s. 5-6). Szkoda, że bliżej nie uzasadniono tego kroku.

1.3 Co do szczegółów «pokrewieństw» między uwzględnionymi autorami, to można dodać, że na L. Koję (który na to — jak się zdaje — nie zwraca pozytywnej uwagi) formalnie oddziaływał też (związany przez Czeżowskiego ze Szkołą Lwowską) A. Korcik.

2. S. Leśniewski, „Przyczynek do analizy zdań egzystencjalnych”

2.1 W streszczeniu (s. 12) T. Bigaj zapisuje definiens definicji zdania analitycznego o postaci „*a* jest *b*” następująco: „(*c*) („*b*” współznacza *c* → „*a*” współznacza *c*)”. Być może mamy tu dwie literówki, ale bardzo ważne: po obu stronach implikacji przed „współznacza” powinno znajdować się „nie” (tak to formuluje w języku naturalnym Leśniewski i sam Bigaj — dwie linijki wyżej). Recz jasna można powyższą implikację zapisać bez obu negacji, ale z przestawieniem kolejności zdań składowych.

2.2 W streszczeniu podaje się też obcych autorów (nie wszystkich), którzy doszli do podobnych wniosków, co Leśniewski. Szkoda, że nie przedrukowano w antologii tekstu jednego z nich — być może wywód któregoś z nich jest prostszy niż Leśniewskiego.

2.3 Warto by rozszerzyć przypis (2) (s. 23, gdzie zresztą zamiast „niepustości” powinno być „pustość”) i objąć nim też uwagę II w §3. Otóż można dodatkowo zauważyć, że gdyby Leśniewski przyjął — zamiast terminu „byt” — termin „przedmiot” jako niedefiniowalny i oznaczający wszystko, to wówczas można by poprawnie zdefiniować „byt” jako „przedmiot posiadający cechę istnienia” (w przeciwieństwie do terminu „niebyt” — „przedmiot nie posiadający cechy istnienia”). Definicje te wskazują i na *genus proximum*, i na *differentia specifica*. Nie ma tu błędnego koła (które chyba miał na myśli Leśniewski, mówiąc „*regressus in infinitum*” — w krytykowanej przez niego definicji „byt” jest definiowany przez „to”, które jest w tym kontekście synonimem „bytu”, skoro nie ma rodzaju wyższego od zakresu nazwy „byt”), nie każdy jednak przedmiot jest bytem. Oczywiście, problem wraca przy definicji „przedmiotu”, ale poruszanie go nie jest konieczne przy analizie zagadnień ściśle egzystencjalnych (istnienie/nieistnienie, a nie — bycie przedmiotem).

2.4 Warto dodać (pomijając powyższą uwagę), że w analizowanym fragmencie tekstu Leśniewskiego (s. 14, 15) autor przyjmuje milcząco założenie, że jeśli nie można określić konotacji nazwy przez poprawną definicję klasyczną, to nazwa ta nie ma konotacji (nic nie współznacza). Czy założenie to jest prawdziwe?

2.5 Wywód Leśniewskiego, dowodzący analityczności twierdzących zdań egzystencjalnych, opiera się na trzech założeniach:

- (i) stwierdzenie niewspółznaczenia niczego przez nazwy „istniejący”, „byt” (por. uwagi wyżej);
- (ii) negatywne określenie zdania analitycznego;
- (iii) odpowiednie rozumienie wyrażenia „nie współznacza nic”.

Co do (ii), to trzeba podkreślić, że gdyby Leśniewski przyjął pozytywne (jak to się zwykle czyni) określenie zdania analitycznego, to nie doszedłby do swoich konsekwencji. Nieprzypadkowo więc autor w uwadze VI (s. 16) krytykuje Millowską interpretację

Locke'a podziału zdań na esencjalne („orzeczenie współznacza wyłącznie takie cechy, które są współznaczone przez podmiot”) i akcydentalne jako podziału zdań na analityczne i syntetyczne.

2.6 Co do (iii), to trudno precyzyjnie określić znaczenie, jakie autor nadaje rozważanemu wyrażeniu. Jeśli konotację nazwy potraktujemy jako pewien specjalny zbiór (a nie tylko — jak to się zwykło mówić — zespół) cech — co dobrze określa właśnie termin „współznaczenie” — to wyrażenie „nazwa nic nie współznacza” znaczy, że ten specjalny (odpowiadający tej nazwie) zbiór cech jest zbiorem pustym. Zbiór pusty natomiast zawiera się w dowolnym zbiorze: zarówno w zbiorze cech współznaczone przez podmiot zdania, jak i w zbiorze cech nie współznaczone przez tenże podmiot. Przy takiej interpretacji wypowiedzi Leśniewskiego i — przy prawdziwości (i) oraz (ii) — twierdzące zdanie egzystencjalne byłoby zarazem zdaniem syntetycznym i analitycznym. Skoro autor nie zgadza się na tę konkluzję, to: bądź odrzuca jedno z praw algebry zbiorów, bądź nie pojmuje konotacji jako (specjalnego) zbioru cech (a więc jak ją pojmuje?), bądź inaczej niż to wskazano powyżej rozumie wyrażenie „nazwa nic nie współznacza” (a więc jak je rozumie?).

2.7 Dlaczego termin „nieistniejący” (synonim „nie-bytu”) współznacza cechę nieistnienia (s. 14, 15)? Zdaje się, że termin ten różni się tylko co do denotacji od nazwy „byt” (zbiór pusty w przeciwieństwie do zbioru pełnego), natomiast nie co do konotacji. Zgodnie z założeniem podanym wyżej w (2.4) (i wywodem Leśniewskiego, do którego krytycznie odniosłem się w (2.3)), termin „nieistniejący” powinien nic nie współznaczać. Chyba że przyjmijemy definicję: „Niebyt to byt (*rodzaj wyższy*) nieistniejący (*różnica gatunkowa*)”. Termin „nie-byt” („nieistniejący”) współznaczałby wtedy cechy sprzeczne i byłby terminem wewnętrznym sprzecznym. *Ergo*: albo termin „nieistniejący” („nie-byt”) nic nie współznacza, albo współznacza cechy sprzeczne: istnienie (byt) i nieistnienie (niebyt). Alternatywą do powyższego podejścia jest moja propozycja (zresztą chyba bliska np. Jadackiemu) z (2.3): termin „istniejący” („byt”) współznacza cechy bycia czymś (przedmiotem) i istnienia, a „nieistniejący” („nie-byt”) — bycia czymś (przedmiotem) i nieistnienia.

2.8 Na s. 17 w uwadze VII (2) przed „współznacza” powinno być „nie” (inaczej byłoby to niezgodne z podaną definicją zdania analitycznego). Jeśli nie mylą mnie moje notatki z pierwodruku tekstu, to taka pomyłka wystąpiła dwa razy w oryginale.

3. W.v.O. Quine, „O tym, co istnieje”

3.1 Być może dla lepszego zrozumienia tekstu przydałyby się uwagi terminologiczne. Autor zamiennie używa wyrażenia „there is...” (częściej — od tytułu i pierwszych zdań począwszy; por. s. 24) i „exist” (a nawet „is”, darując „exist” Ygrekowskiemu — s. 26), tłumaczonych jednakowo jako „istnieje”. Nie ulega tym samym pokusie (nie tak silnej w języku polskim), by różnym konstrukcjom językowym przypisać różne odpowiedniki ontyczne.

3.2 Przypis (2) Bigaja (s. 37) odnoszący się do przypisu Quine'a (s. 26) warto rozszerzyć. Przykład Quine'a (stosunek liczby centaurów do liczby jednorożców nie istnieje, co poznajemy przez badanie przyrody, a nie świata liczb) dotyczy bytów nierzeczywistych. Lepiej byłoby podać przykład dotyczący bytów rzeczywistych, np. stosunek liczby ludzi do liczby ptaków. Owszem, poznajemy go na podstawie badania przyrody. Rzecz w tym jednak, że dziedzina subsystujących liczb nie składa się z liczb ptaków, ludzi, jednorożców *etc.* i ich stosunków, lecz samych liczb i ich stosunków. Aby badać liczby ptaków, ludzi *etc.* i stosunki między tymi liczbami, trzeba uprzednio znać same liczby (np. 1, 2, ...) i ich stosunki.

3.3 Powyższy przykład to tylko jeden z wielu, które pokazują, że w tekście Quine'a pojawiają się skróty myślowe i deklaracje (bez uzasadnienia lub z uzasadnieniem retorycznym — np. „nasz zmysł estetyczny” razi „przeludniony świat” i „śmietnik możliwości”; por. s. 26).

3.4 Warto się zastanowić, czy autor (s. 24-28) nie miesza problemu ewentualnych sposobów (odmian) istnienia (bytu, bycia) z problemem możliwości mówienia o niebycie («broda Platona»). To są dwa różne problemy.

3.5 Być może w streszczeniu (s. 24) przy określeniu Quine'owskiego kryterium uznawania istnienia warto (zgodnie z Quinem i dla uniknięcia nieporozumień) wtrącić na początku: „uznanie za prawdziwe zdania (...)” i dodać na końcu „i będących w zakresie przedmiotowego odniesienia danego zaimka (będących wartościami danej zmiennej)”.

3.6 Co do tłumaczenia, to np. na s. 26 tłumaczy się „unactualized possible” jako „nieureczywistniona możliwość”, a „actuality” — „realność”. Myślę, że dosłowne tłumaczenie byłoby lepsze („niezaktualizowana”, „aktualność”), gdyż przeciwieństwem możliwości jest aktualność, a nie rzeczywistość (rzeczywistości przeciwstawia się fikcję). Na tej samej stronie w drugim akapicie słowa „egzystencja” i „bytowanie” należałoby wziąć w nawias kwadratowy jako dopowiedzenia tłumacza, gdyż nie ma ich w oryginale.

4. K. Ajdukiewicz, „W sprawie pojęcia istnienia”

4.1 W przypisie do tekstu A. Lissowska stwierdza (s. 49), że omawiany przez Ajdukiewicza język J_{r+i} składa się m.in. ze zbioru nazw, który można rozbić na podzbiór nazw realnych i podzbiór nazw intencjonalnych. Ajdukiewicz — wbrew pozorom (na s. 41 i nn.) — nigdzie chyba tego wprost nie stwierdza. Natomiast w przypisie Ajdukiewicza (s. 46) sugerowana jest możliwość, że różnoznaczność równokształtnych zdań w języku realnym i intencjonalnym sprowadza się do różnoznaczności odpowiednich funktorów. Równokształtne nazwy (np. „Zeus”) zachowałyby wtedy w obu językach równoznaczność. Zgodnie z tą sugestią nie ma potrzeby wyróżniania w języku J_{r+i} obu wspomnianych podzbiorów nazw, a tylko analogiczne podzbiory funktorów. Zresztą w swym artykule Ajdukiewicz opatruje wskaźnikami tylko funktry, a nie nazwy. Można by powiedzieć, że ewentualny podział na nazwy realne i intencjonalne

jest względny: nazwa pełni funkcję nazwy realnej (intencjonalnej), jeśli występuje w zdaniu z funktorem realnym (intencjonalnym); natomiast nazwa bez kontekstu funktora jest neutralna (ani realna, ani intencjonalna).

4.2 Jeśli — wbrew powyższemu — uzna się podział Lissowskiej, to wątpliwości budzi proponowane przez nią (s. 49) założenie 2) (i) (w języku J_{r+i} nie istnieją puste nazwy realne). Jeśli w przytoczonym przez Ajdukiewicza prawdziwym zdaniu „nie ex , Zeus” (s. 46) nazwa „Zeus” jest nazwą realną, to zdanie to stwierdza pustość tej nazwy. Nazwa ta nie może w tym zdaniu być nazwą intencjonalną, gdyż wtedy — negując realne istnienie czegoś intencjonalnego — zakładałoby się możliwość stwierdzenia czegoś realnego o czymś intencjonalnym (nastąpiłoby «mieszanie się» tego, co realne, z tym, co intencjonalne!). Ergo: w języku J_{r+i} istnieją puste nazwy realne.

5. M. Przełęcki, „O tym, czego nie ma”, „Nie ma tego, co nie istnieje”

5.1 Autor (s. 58) twierdzi, że „zdanie „ a jest A ” jest fałszem [...] wtedy, gdy a jest nie- A ”. Znaczy to więc, że owo zdanie jest fałszywe, gdy (przy założeniu zbioru uniwersalnego) a należy do dopełnienia zbioru A . (Jest to też chyba zgodne z twierdzeniami ze s. 75 i przypisem (1) na s. 76.) Jakie są tego konsekwencje?

- (a) Semantycznym korelatem omawianego zdania jest przynależność a do zbioru określonego tylko negatywnie. Taki zbiór nie jest w pełni zdeterminowany: jeśli A znaczy „lata”, to nie wiadomo, co a robi — biega, siedzi, chodzi (nie-latać można na różne sposoby)?
- (b) Zbiór nie- A jest też zbiorem niejednorodnym: należą do niego i zranione ptaki, i meble, i grudki piasku.

Zdaniom prawdziwym odpowiada przynależność do zbiorów bardziej zdeterminowanych i jednorodnych (w przeciwieństwie do (a) i (b)). Konsekwencją proponowanej przez autora koncepcji zdania fałszywego jest więc dysproporcja w określeniu semantycznych korelatów zdań: korelat zdania prawdziwego jest wyraźnie określony, fałszywego — nie. Odrzucana przez Przełęckiego koncepcja nie zakłada takiej — nazwijmy ją „epistemiczną” — dysproporcji, zakłada tylko dysproporcję «ontyczną»: istniejący — nieistniejący stan rzeczy. Przyjęcie silniejszego założenia ontologicznego (dopuszczenie przedmiotów nieistniejących) pozwala więc uniknąć trudności epistemologicznych, do których należy negacja podstawowej intuicji, że twierdzące zdania fałszywe nie są zdaniami negatywnymi i niezdeterminowanymi.

5.2 Z cytowanego wyżej twierdzenia autora (s. 58) wynika, że fałszywe zdanie „ a jest A ” i prawdziwe zdanie „ a jest nie- A ” mają ten sam semantyczny korelat. Według autora więc zdanie fałszywe «trafia» w coś istniejącego, tyle że owo coś istniejącego jest czymś innym niż to, co zdanie to wprost głosi («trafia» w inną istniejącą «sytuację» niż ta, o której mówi). Owo coś («sytuację») można wprost i dokładniej określić za pomocą odpowiedniego zdania prawdziwego. Nie jest to zgodne z intuicją, że zdanie fałszywe po prostu «mija się» z tym (czymkolwiek), co istnieje, a więc nie «trafia» w żaden istniejący przedmiot. Intuicję tę dobrze wyraża odrzucana przez autora koncep-

cja, której konsekwencją jest to, że żaden korelat zdania prawdziwego nie może być identyczny z żadnym korelatem zdania fałszywego i na odwrót. Korelaty te bowiem należą (odpowiednio) do dwóch wykluczających się «światów»: istniejącego i nieistniejącego.

6. J.J. Jadacki, „*Spiritus metaphysicae in corpore logicorum*”

6.1 Można przyjąć konwencję (s. 63), że „istnieć” znaczy tyle, co „znajdować się w czasoprzestrzeni”. Wtedy zdania „Bóg istnieje”, „Niematerialne dusze istnieją” są analitycznie fałszywe (co oczywiście nie wyklucza, że desygnaty podmiotów tych zdań bytują inaczej niż w sposób rzeczywisty). Jak widać, konwencja ta jest niezgodna z tradycją filozoficzną, w której rozpatrywano problem noszący miano „zagadnienia istnienia Boga” (czy problemy istnienia innych nieczasoprzestrzennych bytów). A zatem albo owo zagadnienie jest z góry (na mocy konwencji) rozstrzygnięte negatywnie, albo jest zagadnieniem, które trzeba przeformułować na zagadnienie sposobu bytowania odpowiedniego przedmiotu. Aby uniknąć powyższych trudności niektórzy analitycy dodaliby do powyższej definicji istnienia: „... lub pozostawać w relacji (przyczynowości?) do tego, co znajduje się w czasoprzestrzeni”.

6.2 Propozycja (s. 65, 67) potraktowania doznawalności jako probierza istnienia (rzeczywistości) budzi wątpliwości. (Pomijam problem, czy poprawne jest określanie tego probierza przez cechę „epistemiczną”, a nie „ontyczną”.) Jeśli „doznawalność” znaczy tyle, co „poznawalność zmysłowa” lub „poznawalność bezpośrednia” („... przez jakiś podmiot”), to są przedmioty czasoprzestrzenne (np. cząstki elementarne), które nie są doznawalne. Jeśli „doznawalność” znaczy tyle, co „poznawalność (także niezmysłowa lub pośrednia)”, to również przedmioty nieczasoprzestrzenne (włącznie ze skonstruowanym myślowo Swarogiem) są doznawalne. *Ergo*: proponowany probierz jest albo za wąski, albo za szeroki.

6.3 Termin „byt myślny” (s. 65) jest dwuznaczny. Może znaczyć albo „pomyślany” (lecz to, co pomyślane to tylko mały podzbiór w zbiorze tego, co określane i nieistniejące), albo „pomyślalny” (dający się pomyśleć). Termin „byt pomyślalny” unika tej dwuznaczności, lecz nadal błędnie sugeruje, jakoby to, co nieistniejące, pozostawało w jakiejś relacji do podmiotu myślącego. Przedmioty nieistniejące (możliwe i niemożliwe) nie muszą w żadnej takiej relacji do podmiotu myślącego pozostawać (niektóre z nich mogą nawet być niepomyślalne — w tym sensie, że ze względu na ich skomplikowanie żaden skończony podmiot nie może ich pomyśleć — byłyby to jednak niepomyślalność spowodowana ograniczeniami podmiotu). *Ergo*: na oznaczenie klasy bytów nieistniejących (określalnych a nie doznawalnych) lepiej użyć innej nazwy niż „byt myślny” (czy nazwy pokrewne). Może pasowałby tu Meinongowski termin „subsystencja”?

6.4 Czy podział bytów (przedmiotów) na istniejące i myślnie (a tych na: możliwe i niemożliwe, por. s. 65, 66) jest podziałem wyczerpującym (adekwatnym)? Dla platonika liczby są wszak bytami, które nie mieszczą się w żadnym członie tego podziału: z

jednej strony — nie są czasoprzestrzenne, a z drugiej — są czymś więcej niż „tylko określanym” (s. 67; oczywiście nie są też niemożliwe, czyli sprzeczne). Złota góra jest przedmiotem możliwym, gdyż jej określenie nie zawiera sprzeczności; podobnie jest z dowolną liczbą naturalną. Wszyscy jednak (włącznie z nieplatonikami) dostrzegają różnicę w statusie bytowania między złotą górą a liczbą. Czy nie lepsza jest więc propozycja np. L. Gumańskiego, który dzieli przedmioty nieistniejące (abstrakty) — różne od przedmiotów istniejących (rzeczywistych) — na uniwersalia i fikcje?

6.5 Przy podziale przedmiotów na możliwe i niemożliwe (s. 65) warto się zastanowić nad pojęciem niesprzeczności wewnętrznej (między poszczególnymi elementami określenia/opisu nie ma sprzeczności) oraz zewnętrznej (określenie/opis jest niesprzeczne z innymi określeniami).

6.6 Na s. 66 analizuje się pojęcia zawisłości/niezawisłości. (Pomijam problem, w jakim stopniu odpowiadają one analogicznym pojęciom opracowanym przez R. Ingardena.) W konkluzji autor twierdzi, że „świat rzeczywisty jest bezwzględnie niezawisły” (s. 66). Jest to poważna hipoteza metafizyczna i światopoglądowa (jakaś postać holizmu metafizycznego, np. panteizmu lub materializmu, w zależności od tego, jak się pojmuje świat). Szkoda, że tak poważne twierdzenie zostaje bez bliższego uzasadnienia. Dyskusyjne jest stwierdzenie, „że nie wskazano jak dotąd czegoś, co by to mniemanie podważało” (s. 66). Oto np. według Ingardena świat realny — ze względu na swą kruchość, a więc i pochodność — nie może być niezawisły; bytową niezawisłość można przypisać tylko bytowi absolutnemu i bytowi idealnemu.

7. Z. Augustynek, „Trzy realizmy”

7.2 W streszczeniu na s. 203 (IV) ważna literówka: w określeniu globalnego antyrealizmu (idealizmu) nie powinno być „R1”, lecz „ $\bar{R}1$ ” (inaczej byłby to antyliidealistyczny realizm instrumentalistyczny i nominalistyczny). Poprawnie jest na s. 217. Przy okazji chciałoby się zapytać autora, czy stosowne jest używanie do opisu kombinacji stanowisk filozoficznych symboli podobnych do symboliki algebry zbiorów (dopełnienie, iloczyn)? Chyba, że R1, R2 itd. traktuje się jako zbiory jednostkowych twierdzeń filozoficznych.

7.3 Autor za przedstawiciela globalnego idealizmu uznaje Berkeleya (s. 217, 218). Według Berkeleya istnieją postrzegające umysły (dusze, duchy). Gdyby były one obserwowalne (np. obserwujące same siebie) — ich obserwacja byłaby dopuszczona przez prawa psychologii (s. 206) — to byłyby one konkretnymi obserwowalnymi. Szkoda, że Augustynek ogranicza obserwację do obserwacji zmysłowej (s. 205 — receptory). Gdyby tak nie czynił, to mógłby uznać Berkeleya za przedstawiciela częściowego (ograniczonego) realizmu klasycznego. Wyznawcą globalnego antyrealizmu pozostałby wtedy chyba tylko Gorgiasz, według którego „niczego nie ma”.

III. Uwagi szczegółowe dotyczące wybranych tekstów tomu II

1. T. Kotarbiński, „Analiza materializmu”

1.1 W streszczeniu (s. 6) stwierdza się, że realizm radykalny to „pogląd nie uznający istnienia stosunków, cech i zjawisk”. Jest to raczej określenie reizmu (który nie musi być pansomatyzmem). W tekście Kotarbińskiego realizm radykalny to stanowisko w sprawie istnienia jakości zmysłowych: „żaden przedmiot nie jest treścią, czyli barwą, brzmieniem, uciskiem, *etc.*” lub ich układem (s. 7).

1.2 W streszczeniu warto byłoby zwrócić uwagę na stwierdzane przez Kotarbińskiego związki między stanowiskami (np. konsekwencją pansomatyzmu jest somatyzm psychologiczny; zob. s. 7) oraz ich wartościowanie (kinetyzm psychologiczny — jawnie fałszywy; zob. s. 8).

2. K. Ajdukiewicz, „Z dziejów pojęcia materii”

2.1 W streszczeniu (s. 10) w (2) można dodać, że równoznacznikiem terminu „materia” w omawianym znaczeniu (Jończyków) jest „materiał (tworzywo, budulec) wszechrzeczy” (por. s. 12). Określenie materii (4) — według Arystotelesa — wymaga dopowiedzenia, gdyż bez niego nie wiadomo, czym owo określenie różni się od Arystotelesowskiego określenia substancji (por. s. 13, 14).

2.2 W p. (7) streszczenia (s. 10, 11) Lissowska pisze, że według fizyki współczesnej „trudno mówić [...] o masie i położeniu w przestrzeni” cząstek elementarnych. Jest to sformułowanie niefortunne, gdyż na s. 22 autor twierdzi, że według fizyki ostatnich dziesiątków lat „masa przysługuje elementarnym ładunkom elektrycznym, tzw. elektronom.” Być może wierniejsze względem tekstu byłoby sformułowanie, że cząstki elementarne nie są postrzegalne lub wyobrażalne na wzór ciał.

3. J. Salamucha, „Dowód *ex motu* na istnienie Boga”

3.1 W całym tekście i streszczeniu zamiast znaczenia „porusza się” lepiej jest nadać predykatowi „ ϕ ” znaczenie „jest w ruchu” (jak to czyni zresztą Bocheński). Pozwoliłoby to m.in. uniknąć trudności zaznaczonych (dopiero) w przypisie (3) — że „porusza się” sugeruje istnienie przedmiotu samoporuszającego się.

3.2 Do zakończenia tekstu (s. 237) przydałby się przypis z komentarzem, czy koncepcja świata zakładana w zanalizowanym przez Salamuchę dowodzie jest zgodna z którymś ze współczesnych modeli kosmologicznych wszechświata.

IV. Uwagi redakcyjne

1. W książce zdarzają się literówki, niekiedy bardzo ważne — zmieniające istotnie sens tekstu (na niektóre zwróciłem uwagę powyżej). Nie ujednolicono też np. ortografii słowa „nieistniejący” (t. I): na s. 18 słowo to (w tym samym znaczeniu i kontekście) występuje już to jako pisane oddzielnie (także np. s. 62, 63), już to — razem (także np. s. 68). Według mnie przytoczony imiesłów pełni w wypowiedziach ontologicznych

funkcję przymiotnikową (stała cecha nieistnienia), a nie czasownikową (to, że aktualnie czegoś nie ma).

Niekiedy w streszczeniach inaczej niż w oryginale porządkuje się zawarte w nim myśli lub dopowiada się — słusznie — pewne sprawy (np. t. II, s. 6 — określenie bezwładności, którego Kotarbiński nie podaje). Wydaje się, że to ostatnie lepiej pasowałoby do przypisów.

* * *

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że generalnie akceptuję konwencję antologii, a w szczególności akcent położony w niej na polską filozofię analityczną.

W książce przedrukowano wiele ważnych tekstów, do których dotarcie czasami nie jest łatwe (niskie nakłady, dawne wydania). Cieszy, że udało się przypomnieć stare teksty Leśniewskiego i Salamuchy.

Z niecierpliwością oczekuję na zapowiedziany wstęp do ontologii.